



Mapa Kambodży z ludzkich czaszek i puszczeli. (Foto: autora)

## Kto raz widział, nie zapomni

W stolicy Kambodży jest muzeum, które każdy żołnierz ONZ przebywający tutaj z pokojową misją pragnie zwiedzić. Mimo że Muzeum Martyrologii Pol Pota leży w centrum miasta, trudno doń trafić w gąszczu przecinających się polnych uliczek.

W Phnom Penh tylko główne drogi są asfaltowe. Pozostałe w porze deszczowej są rzadko przejezdne. Po kilkudziesięciu minutach poszukiwania, pokonywania głębokich kałuż, wreszcie znaleźliśmy to, niezwykle muzeum. Najpierw rzuca się w oczy wysoki mur, a nad nim drut kolczasty. Od wewnątrz jest jeszcze jeden takim mur, ale już z samgo mocno pordzewiałego drutu kolczastego.

Teren muzeum jest niewielki: 150 na 50 metrów. Na planie w kształcie litery „M” mieści się 5 budynków o trzech kondygnacjach. Tutaj przed dyktaturą Pol Pota mieściła się szkoła średnia. Jednym z nauczycieli w tej szkole był właśnie Pol Pot, a dyrektorem Ieng Sary, druga osoba w reżimie Pol Pota. Może to zdecydowało, że w tej, a nie innej szkole przetrzymywali i torturowali przeciwników swego reżimu.

Ogromna tablica umieszczona przy wejściu informuje, kto był tutaj przetrzymywany: cała kambodżańska inteligencja. A Czerwoni Khmerzy, określani jako „ludzie z lasu”, zaliczali do inteligencji wszystkich umiejących pisać i czytać.

Osoby, które przyznały się do „winy” były prowadzone stąd na tzw. pola śmierci. Tu ich zabijano i zasypywano w zbiorowych mogiłach. Pol Pot, jak twierdzą świadkowie, do ostatniej chwili, tuż przed ucieczką przed armią wietnamską, mordował „wrogów ludu”. Na dziedzińcu muzeum jest kilkanaście mogił. Leżą w nich ci, których nie zdążono zaprowadzić na pola śmierci. Zamordowano ich w salach, gdzie byli torturowani. Dwóch z nich jeszcze żyło...

Skrupulatni mieszkańcy Kambodży obliczają, że czas panowania Czerwonych Khmerów trwał trzy lata, osiem miesięcy i dwadzieścia dni (od 17 kwietnia 1975 roku do początków stycznia 1979 r.) W tym okresie wymor-

Wchodzimy do pierwszego z budynków. Tutaj mieściły się izolatki, w których trzymano więźniów i poddawano ich torturom. Na środku każdej izolatki stoi żelazna prycza z kajdankami na nogi. Leżą na nich jeszcze resztki ubrań. Obok miska do jedzenia i puszka po amunicji na ekskrementy. Na ścianach wiszą zdjęcia z tymi, którzy jako ostatni zostali zamordowani. Pod niektórymi łózkami są jeszcze kałuże zakrzepłej krwi.

Dalej są inne narzędzia tortur: krzesło elektryczne do „prania mózgu”, przyrząd do zrywania paznokci, bloczki do podciągania za nogi i podtapiania w konwi z wodą.

W następnym budynku na ścianach cel jest pełno zdjęć portretowych, zrobionych „wrogom ludu” przez oprawców. W następnym — kolejne narzędzia zbrodni: pejczy, łopaty, szczypce, pałki bambusowe, maczety, którymi ścinano głowy skazańców.

W jednej z cel na stercie kajdanki ktoś położył popiersie Pol Pota.

Obóz przeżyło dwóch więźniów: jeden, który rzeźbił, drugi, który malował podobizny mordercy.

Zwiedzający Muzeum Pol Pot otrzymują największą dawkę emocji pod koniec zwiedzania jest nią widok jedynej na świecie mapy państwa, zrobionej z autentycznych czaszek i puszczeli ludzkich. Na niej, czerwonym kolorem, namalowano dwie największe rzeki: Mekong i Tonle Soap, które w tamtych czasach niosły krew mordowanych przez Czerwonych Khmerów mieszkańców Kambodży. Ponieważ nad kraje zapadła „bambusowa kurtyna” świat niewiele wiedział o tej zbrodni. Dzisiaj Czerwoni Khmerzy przystąpią do wolnych wyborów i zasiądą w przyszłym rządzie? Aż się nie chce wierzyć.